

JAN PAWEŁ II

WSTYD DOŚWIADCZENIE GRANICZNE*

Czym jest wstyd i jak wyjaśnić jego nieobecność w stanie pierwotnej niewinności, w samej głębi tajemnicy stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty? Ze współczesnych analiz wstydu – a w szczególności wstydlivosti płciowej – wnioskuje się o złożoności tego podstawowego doświadczenia, w którym człowiek wyraża się jako osoba zgodnie z właściwą sobie strukturą. W doświadczeniu wstydu istota ludzka doznaje lęku wobec „drugiego ja” (tak na przykład kobieta wobec mężczyzny) i jest to zasadniczo lęk o własne „ja”. Tym wstydem istota ludzka okazuje niejako „instynktownie” potrzebę potwierdzenia i przyjęcia tego „ja” zgodnie z jego właściwą wartością. Doświadcza tego jednocześnie tak wewnątrz siebie, jak i na zewnątrz, wobec „drugiego”. Można więc powiedzieć, że wstyd jest doświadczeniem złożonym także w tym znaczeniu, że oddalając niejako jedną istotę ludzką od drugiej (kobietę od mężczyzny), szuka równocześnie ich osobowego zbliżenia, stwarzając dla niego odpowiednią postawę i odpowiedni poziom.

Z tej samej racji ma on podstawowe znaczenie dla formacji etosu w ludzkim współżyciu, a w szczególności w relacji mężczyzna–kobieta. Analiza wstydu wskazuje jasno, jak głęboko jest on zakorzeniony we wzajemnych relacjach, jak dokładnie wyraża istotne reguły dla „wspólnoty osób” i równocześnie jak głęboko dotyka wymiaru pierwotnej „samotności” człowieka. Pojawienie się „wstydu” w następnym opowiadaniu biblijnym w rozdziale trzecim Księgi Rodzaju ma znaczenie wielowymiarowe i w swoim czasie wypadnie nam podjąć jego analizę.

*Rozważanie podczas audiencji generalnej (Watykan, 19 XII 1979). Tekst przytaczamy za: *Jan Paweł II, Nauczanie papieskie*, red. E. Weron SAC, A. Jarocho SAC, t. 2 (1979), cz. 2, Pallottinum, Poznań 1992, s. 706-708. Tytuł pochodzi od redakcji.

Co natomiast oznacza jego pierwotna nieobecność w Rdz 2,25: „Byli nadzy, lecz nie odczuwali nawzajem wstydu”?

Trzeba przede wszystkim ustalić, że chodzi o prawdziwą nieobecność wstydu, a nie o jego brak lub niedorozwój. Nie możemy tutaj w żaden sposób utrzymywać „prymitywacji” jego znaczenia. Tekst więc w Rdz 2,25 nie tylko wyklucza zdecydowanie możliwość myślenia o „braku wstydu” albo o bezwstydnosci, lecz bardziej jeszcze wyklucza wyjaśnienie za pomocą analogii z pewnymi pozytywnymi doświadczeniami ludzkimi, jak na przykład z doświadczeniem wieku dziecięcego albo życia tak zwanych ludów pierwotnych. Takie analogie są nie tylko niewystarczające, lecz mogą być po prostu zawodne. Słowa Rdz 2,25 „nie odczuwali nawzajem wstydu” nie wyrażają braku, lecz przeciwnie, służą do wskazania na szczególną pełnię świadomości i doświadczenia, nade wszystko na pełnię zrozumienia znaczenia ciała, związaną z faktem, że „byli nadzy”.

Że tak należy rozumieć i interpretować przytoczony tekst, świadczy o tym dalszy ciąg opowiadania jahwistycznego, w którym pojawienie się wstydu, a w szczególności wstydu płciowego, jest połączone z utratą tej pierwotnej pełni. Zakładając zatem doświadczenie wstydu jako doświadczenie „graniczne”, powinniśmy zapytać, jakiej pełni świadomości i doświadczenia, a zwłaszcza jakiej pełni zrozumienia znaczenia ciała odpowiada znaczenie pierwotnej nagości, o której mówi Rdz 2,25.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, konieczną jest rzeczą pamiętać o przeprowadzonym dotąd procesie analitycznym, który swoją podstawę ma w całości opisu jahwistycznego. W tym kontekście pierwotna samotność człowieka ukazuje się jako „nieutożsamienie” własnego człowieczeństwa ze światem istot żyjących (animalia), które go otaczają.

To „nieutożsamianie”, w następstwie stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty, ustępuje miejsca szczęśliwemu odkryciu własnego człowieczeństwa „przy pomocy” drugiej istoty ludzkiej; w ten sposób mężczyzna rozpoznaje i odnajduje swoje człowieczeństwo „przy pomocy” kobiety (Rdz 2,25). Jednocześnie ten ich akt powoduje dostrzeżenie świata, które dokonuje się bezpośrednio przez ciało („ciało z mojego ciała”). Jest ono bezpośrednim i widzialnym źródłem doświadczenia, które doprowadza do ustalenia ich jedności w człowieczeństwie. Nietrudno dlatego pojąć, że nagość odpowiada tej pełni świadomości znaczenia ciała, która wypływa z typowej percepcji zmysłów. Można myśleć o tej pełni w kategoriach prawdy o istnieniu lub o rzeczywistości i można powiedzieć, że mężczyzna i kobieta byli pierwotnie dani sobie wzajemnie właśnie według tej prawdy, na ile „byli nadzy”. W analizie znaczenia pierwotnej nagości nie można absolutnie pomijać tego wymiaru. To uczestniczenie w percepcji świata – w jego aspekcie „zewnętrznym” – jest faktem bezpośrednim i niejako samorzutnym, wcześniejszym od jakiegokolwiek

złożoności „krytycznej” poznania i doświadczenia ludzkiego i ukazuje się jako ściśle połączone z doświadczeniem znaczenia ludzkiego ciała. Już w ten sposób można by pojmować pierwotną niewinność „poznania”.

Nie można jednakże scharakteryzować znaczenia pierwotnej nagości, biorąc pod uwagę tylko udział człowieka w zewnętrznej percepcji świata; nie można go ustalić bez zejścia do wnętrza człowieka. Rdz 2,25 wprowadza nas właśnie na ten poziom i chce, byśmy tak szukali pierwotnej niewinności poznania. Wymiarem bowiem ludzkiej głębi duszy trzeba wyjaśniać i mierzyć tę szczególną pełnię międzyosobowej łączności, dzięki której mężczyzna i kobieta „byli nadzy, a nie odczuwali nawzajem wstydu”.

Pojęcie „łączności”, w naszym języku konwencjonalnym, zostało prawie oddzielone od swojej najgłębszej, pierwotnej formy znaczeniowej. Wiąże się je nade wszystko ze sferą środków, i to przeważnie z wytworami służącymi porozumieniu, wymianie, zbliżeniu. Natomiast wolno przypuszczać, że w swoim pierwotnym i najgłębszym znaczeniu „łączność” była i jest bezpośrednio związana z podmiotami, które „nawiązują łączność” właśnie na podstawie istniejącego między nimi „wspólnego zjednoczenia” zarówno w celu dojścia do prawdy, jak i wyrażenia prawdy, która jest właściwa i przynależąca jedynie do sfery podmiotów-osób. W ten sposób ludzkie ciało nabiera zupełnie nowego znaczenia, którego nie można stawiać na płaszczyźnie pozostałej, „zewnętrznej” percepcji świata. Ono bowiem wyraża osobę w jej ontologicznym i istotnym konkrety, która jest czymś więcej niż „jednostka”, i stąd wyraża ludzkie osobowe „ja”, które od wewnątrz uzasadnia swoją „zewnętrzną” percepcję.

Całe opowiadanie biblijne, a w szczególności tekst jahwistyczny, wykazuje, że ciało przez swoją widzialność ukazuje człowieka, a ukazując w pełni rolę pośrednika, doprowadza do tego, by mężczyzna i kobieta od początku „nawiązywali łączność” między sobą według owej *communio personarum* dla nich właśnie zamierzonej przez Stwórcę. Jedynie ten wymiar, jak się zdaje, pozwala nam zrozumieć w odpowiedni sposób znaczenie pierwotnej nagości. W tym przedmiocie jakiegokolwiek kryterium „naturalistyczne” musi zawieść, gdy tymczasem kryterium personalistyczne może stanowić wielką pomoc. Rdz 2,25 mówi z pewnością o czymś nadzwyczajnym, co znajduje się poza poznanymi za pośrednictwem ludzkiego doświadczenia granicami wstydu i co równocześnie decyduje o szczególnej pełni łączności międzyosobowej, zakorzenionej w samym sercu tej wspólnoty, która tak się ukazuje i rozwija. W tym względzie, słowa „nie odczuwali wzajemnie wstydu” mogą oznaczać (*in sensu obliquo*) tylko pierwotną głębię w stwierdzeniu tego, co jest ściśle związane z osobą, tego, co jest „widzialne”, kobiece i męskie, przez co tworzy się „osobowa zażyłość” wzajemnej łączności w całej jej radykalnej prostocie i czystości. Tej pełni „zewnętrznej” percepcji, wyrażonej za pomocą fizycznej nagości, odpowiada „wewnętrzna” pełnia wizji człowieka w Bogu, to jest

według miary „obrazu Bożego” (por. Rdz 1,17). Według tej miary człowiek „jest” naprawdę nagi („byli nadzy”) (Rdz 2,25)¹, zanim jeszcze to spostrzegł (por. Rdz 3,7-10).

¹ Bóg, według słów Pisma Świętego, przenika stworzenie, które przed Nim jest całkowicie „nagie”: „Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek” (Hbr 4,13). Ta cecha należy w szczególności do Mądrości Bożej: „Mądrość [...] przez wszystko przechodzi i przenika dzięki swej czystości” (Mdr 7,24).